



Szkoła Podchorążych
Rezerwy Kawalerii

Gwidziński, 6/5 1939

Kochana Mama, Tata i siostra

List od Was otrzymałem, którego
bardzo mi miło było. Kochana mama
pisze, że ile razy zabiera mnie kolegi
i spacerują po ulicy to zawsze mam się
smieć, a mnie tutaj mi jest tak źle, zresztą
w każdym liście to zawsze pisze, i jakoś mi
poumaga. Chy teraz mam już więcej nam
mić ciocię to to już zbliża się koniec
ty i mam rozumie egzaminu. Szkoła kończy
się 1. tego czerwca i zawsze mam jechać na
obóz na 6 tygodni. Ale że mi mam być
bo nasze kompanie odeszły do Głogowca, do
półki więc prawdopodobnie zamiast na obóz
wyjedziemy do półki na praktykę. Ja staram
się do Kresowa, więc wstąpiłbym po drodze
do Ławoka i byłbym może ze dwa dni w domu
ale w razie niema mi pierwszego, bo w nas
niezmiennie gadają. Co do miłości w Zielone Świątki
to ja jakoś nie mam nadziei, bo w takich czasach

okres. No tu między kolegami, to może się jakoś
obejść. Teraz od jednego porządku, to od drugiego
; tak czasem wychodzi do miasta. Ale teraz
pojadę do pułku i to mi tylko na czas umiesz
bo jak mi będzie obrócić to wyjadę, już z pozosta-
łymi rezerwami, więc chyba Tatiś przysła, że nie
wypada podchorążym chodzić we fortyfikacjach
tada, a zresztą przysła, mi się one i później
na ćwiczenia rezerwy. Więc jeżeli mi będzie wam
to sprawić wielkiej trudności, to proszę, niejakiś
na woty kupić. Co do miarytopodam na koniec listu
bo tu jutro mam przyjść do kolegów zresztą, to ja go
poproszę, i on mi miary, wzięcie. Wskazanie, proszę
mi przysłać parę złotych. Pisata chwamitri że ma 100
wysła mi 100, a tutaj 6-ty i forty mi sera.
Ja z dnia na dzień potrzebam bo forma jest mi teraz
bardzo potrzebna, bo miary, zapłacić na F.O.W. zół-
i poratemu wam trochę, trochę: 300 miary, zapłacić
fizyczny w goleni i starym, że 221 przysła
od kolegów więc znowu będę, umiast to proddawać
Spodriwam się, że mi miary Stefko coś przysła,
no ale on miary mi miary, liczy na pewno.
Proszę mi napisać jako tam w Janoleń idzie miary
za, lito już zdać, a lito mi i kiedy będzie stają
do poboru. Ja z miary mi borspoudaje, Tiry,

byłoby do domu i do Stefka. Nawet przebrani
 mi odpisujemy na ten list, który im napisał do
 mnie z wiośni. To że Janek kłóci, a Czech Skoczni
 i Różycki idą do zawadiśki, to ja im tego
 wcale nie zardrośczę, i zdaje mi się, że oni potem
 będą tego żałowali. Dziwi mi, bardzo, że jedeno-
 jowzki dostali się do tadek bo im zawseru był
 oferma. To że hulki sądownie powołałi do
 wojaka, to mi, i nawet mi drwi, bo u nas
 teraz też jest dość dużo rezerwy. A teraz wpiszę
 trochę do lince: Kochamy linie! Dlaczego ty tak mało
 do mnie piszesz? Bracie musz chyba dość. Staraj się
 iść do tej fabryki, bo zawseru miłoś w swoje
 rozdatki a tak to co masz? mi. To dobrze dalej
 chodźcie wieczorami i późno wracaj do domu.
 Bliźni iwaraj na siebie i nie rób rozliczeń przykrości
 Kocham chłami! Trósu mi piałai i mi mił-
 wie się, a wssytko będzie dobre. Jeseli kiedy
 przyjdzie do nas parę Skoczni i Janek, to prosz
 im powiedzie, że ja dawkaam ułtowej itd.
 Liłłanog jestem czy Tjabitni coś do mnie napisz
 i kiedy; czy kiedy Skoczni się wyśli przyjad.
 kime przyjedoi do nas. Czy Jan Kozal przychod
 do do nas, tak jak dawniej. Słk miogo też
 zażyłam ułtowej i dla J. Talliard
 Linię was wssytkich serdecznie po uierlichu me rany
 Wasi kochający syn i brat Janek.

List Juliana Bakonia do rodziców ze Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii, 6 maja 1939 r.
 (www.krakowska.biz)